Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA $\frac{6}{18}$ Grudnia № 99. ROK 1856.

POBIEŻNY SZKIC

przeszłości, teraźniejszości i przyszłości krajowego Ziemiaństwa, z wykazaniem błędnéj drogi, jaką wielu ku wzrostowi onego obrało.

(Dalszy ciąg.)

Proszę darować, iż uczynię tu małe zboczenie od przedmiotu, ale niech mi wolno będzie i trochę pożartować. Te porywcze, wyskokowe i w działaniach swych szarpane gospodarstwa (a mamy ich dzisiaj dosyć), podobne są do pacyentów, a my ziemianie do lekarzy, którym to chorym, aby chorobę szybko przeciąć, przepisujemy na raz energiczne wypróżnienia dołem i górą, upuszczenie krwi, bańki w krótkich przestankach, a tuż zatém Calomel i inne gwałtowne środki. Ma się rozumiéć, iż na raz raptownie użyte, te same z siebie i w właściwym czasie dobre środki, zamiast uratować, osłabić i wycieńczyć tylko muszą gospodarstwo. Pacyent bowiem schorzały tyle sił wcale nie posiada, aby to wszystko na raz mógł wytrzymać i połknąć.

Patrzmy czy się tak słowo w słowo jak powiedziałem nie dzieje i nie stało w dobrach, które na raz w jednym lub dwóch najdaléj latach, przeprowadzały wszelkie możliwe praktyczne i głoszone nowości? Czy które zdrowo wyszło z podobnego szwanku, wątpię. Gdziemkolwiek widział, iż na raz budują się folwarki, biją rowy i kanały, sprowadzają sztuczne mierzwy, liczne sprzężaje na dyetę i trawkę; nasiona zagraniczne, liczne zastępy poprawnych narzędzi, ogiery, buchaje i t. p. płodozmienne odbywają się kunsztyki, tam gospodarstwa jeśli nie na wzór owego osłabionego pacyenta kichnąć musiały czyli skończyć, to projektującego, nawet silnego, jak to mówią, w karku, jeśli tenże konsekwentnie pragnął wywiązać się z zadania, diabelnie osłabiły.

Wcalebym nie żałował, ani siebie, ani podobnie uczonych doktorów gospodarzy, gdyby choć kraj, społeczeństwo lub nauka a raczéj w niéj zamiłowanie wprost cokolwiekbądź zyskać mogły. Ale to nic zgoła: pozostaje tylko w kieszeni zero, w głowie może 0, a w usposobieniu i humorze całość zniechęcenia, niedowiarstwa i decepcyi.

Na sobiem nieraz tego w chwilowych ustępach doświadczył, więc śmiało tak twierdzić mogę, bom też zapalczywie chwytając za pochodnię nauki, rad był doświadczać, jak się zasady światła duchowego na praktycznym aplikują warsztacie. Mógłby mnie kto posądzić i słusznie, z powyższych cytacyj, nie zgłębiwszy zasad, o propagandę dawnego zastarzałego systematu gospodarowania, a ztąd zdeterminować na stanowisku stagnatyka lub człowieka, jak to mówią, cofniętego w oświacie. Prawda, cofnąłem się od tego punktu w przestrzeni na jakim się już mieniłem znajdować, a oglądam podstawę bezpieczną na jakiéj się obecnie znajduję. Wielu illuzyj za prawdę się pozbyłem (do których utraty ostatnie lata niepomyślne i straty liczebne przy nakładach niezbędnych wielce się przyczyniły), ale stanąłem na praktyczném dopiero stanowisku, z którego i droga bezpieczniejsza i dojście do celu prędsze. Błądzić wolno, i mimowoli wszyscy błądzimy; ale obowiązkiem, wedle mnie, poznawszy błąd, zamiast go ukrywać, wyjawić takowy, dla postępu i przestrogi drugim. Doświadczeniem własném przekonałem się, iż nie wolno nam, na wzór przedsiębierców lub przemysłowców, wykładać kapitały na melyoracye rolne, których skutek ani łatwy, ani pewny do obliczenia, bo się opiera na wpływach nie będących w naszéj mocy, bez nadziei że takowe po pewnym przeciągu czasu z procentami nam się umorzą. Jeszcze mniéj wolno, a prędzéj nas do bankructwa doprowadzić mogą nakłady za pieniądze na wyższą stopę procentową pożyczane, aniżeli rola dać jest w stanie. Ta żywicielka, w ostatecznym rezultacie i po gospodarsku na dziedzictwie traktowana, daje mało, bo jako rola, zaledwie 5 do 6% od kapitału gruntowego; jako przemysł rolny przez inwentarz 6 do 8%, w spekulacyi zaś gorzelnią, browarem, olearnią i t. p. 8 a najwyżéj 10%. Czyż można tedy na te wszystkie przedsiębierstwa pożyczać na 12—18 i wyżéj od sta? Jest to kwestya finansowa wprawdzie, ale dotykalnie przemawia do przekonania i wpływać winna na wszelkie nasze przedsiębierstwa i zamiary.

Nie idzie za tém wcale, aby nie polepszać gospodarstw krajowych przez wkłady i niezbędne amelioracye, które oczewiście i bez zaprzeczenia wpływają na podniesienie samegoż szacunku majętności. Grzechem jest np. nie postawić obory, stodoły lub owczarni, kiedy onych brak lub się walą; nierozsądkiem nie pobić rowów, kiedy bez nich zawód częsty w urodzajach; lekkomyślnością też w końcu byłoby nie sprawić sprzężaju niezbędnego do obróbki pól naszych. — Wreszcie, karczunki nowin wdzięcznych i rodzajnych, szlamy nie zubożą gospodarza, choćby nawet były i za grosz pożyczony. Przeciwnie, forsowanie przy powyższych jeszcze wydatkach lub pomijając je w sztuczne awantury lub fanfaronady, jako to, jak już powiedziałem, sprowadzanie roślin egzotycznych, narzędzi, zaprzęgów, ogierów, sztucznych kompostów, czyli krócéj mówiąc, robienie wydatków więcéj na effekt, aniżeli na istotę rzeczy działających, grozi prędszym lub późniejszym upadkiem, a to wedle materyalnego zdrowia indywiduów exploatujących. Obliczyć wkłady konieczne, a przez to podwyższającą się realną wartość majętności, łatwo—ale obliczyć skutki z wkładów zbytkowych trudno, niepodobna prawie, bo to są rzeczy losowe, czysty sztos lub faraon, gdzie szansa przegranéj pewniejsza zawsze aniżeli wygranéj. Najczęściéj wiele z podobnych wykładów na czysto lub bezpowrotnie się traci, albo zamienione w nieruchomość zbytkową, wymagają kapitału corocznego na utrzymanie, a ztąd stają się czysto ciężarem gruntowym.

Te to powody i obserwacye codzienne, fałszywym poglądem postępu kierujących się gospodarzy naszych, skłoniły mnie do napisania, po długiém dosyć milczeniu, tych słów kilku, w gotowości odparcia i wywiązania się z wszelkich zarzutów, jakie mnie z tego stanowiska i tytułu spotkać mogą. Wierzę, wyznaję i oddycham rzeczywistym postępem, opartym na rutynie, a wspomaganym darem myślenia, zastanawiania się i obserwacyj, przy gruntownéj nauce naszego powołania, którą niestety tak mało z nas posiada. Chłypnął ktoś z nas trochę chemii, botaniki i fizyki, ani w ząb, jak to mówią, analizy gruntów (z ważką nb. w ręku i niezbędnemi do tejże odczynnikami) a używa, macając tylko w ciemności prawie, guana, kości i kwasów. W rozprawie zdawałoby się nieświadomym, iż połknął na raz i strawił Liebigów, Boussingaultów i Freseniusów, wprawiając w zdumienie ograniczeńszych, nie tyle światłych lub skromniejszych kolegów. A jak podobnemu koledze chemikowi, najeżonemu w oracyach i quasi naszpikowanemu krzemianami, fosforanami, zasadami solnemi i alkaloidami, przyjdzie exploatować gospodarkę na małym folwarczku, natenczas strzeliste pali bąki, heretyczne najczęściéj popełnia głupstwa, sam siebie często zapytując, jakby wyleźć najłatwiéj z téj lub innéj kwestyi. To są owoce powierzchownéj ogłady, któréj zgubne skutki już wyżéj okazałem, i niedość gruntownéj nauki. Lepszy w takim razie i stokroć praktyczniejszy empiryzm

bez teoryi, jak powierzchowna nauka, bez znajomości i praktycznego działania; tak twierdzę z doświadczenia. Odbywałem na pozór przygotowany sam kursa teoryi, oddawałem się dosyć pilnie wyuczeniu onych a robię dziś wyznanie przed ogółem kolegów, iż poznałem nabytą teoryą, tak dalece niedostateczną, że na 10 kwestyj rozwiązywałem i rozwiązuję 9 przez miejscowych karbowych i ludzi a ledwie jedną poradą z dzieł lub kursów. Zupełnie inaczéj rzecz się ma z lekarzem, prawnikiem lub technikiem. Te to stany wiecznie pod ręką mieć muszą dzieła, formuły i przepisy drukowane, kiedy gospodarz kierunek swój po dziś dzień wyłącznie powierzać musi osobistéj władzy myślenia i zastanawiania się, a przyjemność tylko w czytaniu dzieł i poznaniu czynionych doświadczeń pod odkrytém niebem znajdować musi, podnosząc tém tylko swego ducha, rozjaśniając pogląd ogólny na obrany zawód. Nauka obok praktyki zaiste szybkim postępuje krokiem; korzystajmy ziemianie z jéj dobroczynnego światła, ale obok tego nie dajmy się zwodzić błędnym promieniom, które nas wodząc manowcami, w końcu, niestety, w długą pogrążają ciemnotę. Nie formy szukajmy w rzeczywistym postępie, ale istoty rzeczy. Mniejsza o to, że nas ktokolwiek nazwie stagnatykiem, że orzem płużycą tylko Mazowiecką, ale róbmy dobrym wołem lub koniem; heretykiem np. dla tego, iż mając massę paszy, utrzymujemy o połowę mniéj inwentarza od sąsiada ubogiego w karmę, ale za to ilością pyszniącego się; my cofnięci, prędzéj daleko dojdziemy do celu, choć nie drenujemy, nie smarujemy gruntów gotowemi i czystemi solami amoniakalnemi, ani też fosforycznemi, jeśli tylko miejscowych a tanich środków, odpowiednio przeznaczeniu swemu i wartości, używać będziemy.

W dalszém rozwinięciu niniejszego tematu, jestem zawsze za postępem na rachunku opartym, tam rozumie się, gdzie rachunek nasz nie na illuzyi, ale na rzeczywistości się opiera; jednakże nigdy się nie zgodzę na postęp, oparty na imaginacyjnych tylko rezultatach, za pieniądz pochodzący z innego źródła, jak supperata w dochodzie z roli ciągniona. Kto, a raczéj komu, gospodarstwo uczyniło więcéj stosunkowo jak się spodziewał w roku urodzajnym i pomyślnym, ten niechaj dla dobra ogólnego i swojego doświadczenia poświęca superatę szansie, aczkolwiek możliwie zawodnéj, ale i prawdopodobnie zyskownéj, na przedmioty stosowane do miejscowych potrzeb, osobistego przekonania lub indywidualnéj wiary. Owszem, probójmy, doświadczajmy i nie żałujmy grosza własnego na grę, choćby hazardowną, ale z któréj jeśli nie wprost wygrana, to jednak ważne umysłowe wypłynąć mogą pożytki. Ale chrońmy się zadłużać na tego rodzaju próby, bo się jak amen w pacierzu święcie załapiemy, a żal niewczesny nic nam nie pomoże. A priori i a posteriori, ceteris paribus, powtarzam sobie i drugim, iż ostrożnie, bacznie, przezornie i z kredką w ręku robione wkłady i melioracye, w gospodarstwie zawsze się opłacają, gdy tymczasem na los i widzi mi się osobiste, choćby dziełami i doświadczeniami zagranicznemi wsparte, robione wkłady zniechęcają, rujnują i w końcu nikomu żadnéj nie przynoszą korzyści.

Stan dzisiejszy gospodarstw naszych w ogóle jest chorobliwy, wyjątkowo tylko w zdrowiu, pomimo, iż obecnie natura stawia nas w przedsionku nadziei, a nawet wiary w lepszą i pomyślniejszą przyszłość. Potrzeba nam tylko dzisiaj tém ostrożniéj i uważniéj postępować, aby w szczęściu, jak się to najczęściéj zdarza, nie opuszczać pory radykalnego dźwignienia się i wzbogacenia. Łatwiéj bowiem jak to mówią, wygrać, aniżeli wygraną utrzymać i na pożytek obrócić; łatwiéj stokroć dorobić się majątku, aniżeli tenże w całości dotrzymać. Możemy miéć niewątpliwą sperandę lepszych nadal urodzajów, które poprzednie klęski nasze i rany niewątpliwie uleczą; starajmyż się tylko nadal oględnie używać zbywających od potrzeb naszych zapasów, a dochodem podniesionym załatajmy wpierw dawne dziury, a późniéj użyjmy tego nadmiaru na próby i gry więcéj ryzykowne.

Mamy wszelkie pozory i prawo spodziewania się lepszych urodzajów na rok przyszły, tak samo prawie jak nie mieliśmy żadnéj zasady, mimo nader sprzyjającego latar, okowania sobie dobrego roku bieżącego, po przeszłorocznych, tak letnich jako i jesiennych uprawach. Bo chociaż skutkiem suchego lata cieszemy się ważném ziarném i lepiéj aniżeli średnim namłotem, to korzyści te jednak nie skompensują braku kóp w dostarczeniu massy tak ziarna jak i słomy w oziminach. Jarzyny również dla posuchy, gdzie tylko z siewem opóźniono się, chybiły. Owsy przypaliło, jęczmiona tylko nieco pomyślniéj na dobrych glebach wyszły z potyczki z piekącém je słońcem. Grochy w wielu miejscach uszkodziły mszyce, ale wreszcie udały się nieźle.—Tatarki były liche, toż samo można powiedzieć i o prosach. W ogóle wszystkiego co do kóp mało, tak iż wszędzie prawie stodoły za zbyt obszerne na ten rok się okazały. Rzepaku bardzo mały plon, a tam gdzie się utrzymał nawet, zaledwie koszta obróbki pokrył. Brak uprawy dokładnéj na przeszłéj jesieni wpłynął na zawodny w naszéj okolicy plon buraków, mimo najwięcéj sprzyjającéj pory wegetacyjnéj i korzystnego onego w początkach pozoru. Niedostawało głównie wilgoci, skutkiem, oprócz suszy letniéj, nie dosyć głębokiego jesiennego spulchnienia roli.—Kartofle średnio dopisały, plon bowiem przecięciowy nie przechodzi 45 korcy z 200-prętowéj morgi. Miejscami tylko było 30, nawet i te po większéj części ulegają psuciu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ogólny pogląd na urodzaje tegoroczne

w kraju naszym.

Na zasadzie wiadomości czerpanych z 16tu okolic kraju naszego, w Korrespondencie Rolniczym, od początku żniw do téj pory zamieszczonych, a mianowicie: z *Gostyńskiego, Rawskiego, Łomżyńskiego, Augustowskiego, Płockiego, Olkuskiego, Lipnowskiego, Kalwaryjskiego, Miechowskiego,* z pod Rakowa w *Sandomierskiem,* z *Bialskiego, Garwolińskiego, Zamojskiego, Szydłowieckiego, Łęczyckiego, Jędrzejowskiego,* okazuje się, że tylko na jedne *kartofle* urodzaj był powszechnie dobry, chociaż w wielu miejscach straty są znaczne, już to skutkiem rozwiniętéj dość późno zarazy, już też skutkiem nietrwałości samychże ziemniaków, z których się dużo, mianowicie wcześnie kopanych, zepsuło.

Po kartoflach idzie z kolei plonu *żyto;* to bowiem, jeżeli nie co do obfitości kóp i słomy, to pod względem namłotności, zadowalnia rolników (lubo także nie bez wyjątków). Te więc pierwsze dwa artykuły: *kartofle* i *żyto,* nie budzą obawy pod względem wyżywienia roboczéj klassy; ale czy urodzaj ich jest tego rodzaju, żeby mógł wpłynąć na niskie ceny produktów rolniczych w roku bieżącym i przyszłym, to rzecz inna, którą w dalszym ciągu rozbioru ogółowych urodzajów wywnioskować nam przyjdzie; i tak:

Pszenica, jakkolwiek produkt więcéj wywozowy aniżeli konsumpcyjny, wyjątkowo tylko obrodziła należycie, a lubo, po nieurodzaju z roku 1855, zdaje się, że rezultata przedstawia lepsze, mimo tego, dalekie są one od normalnych, a pod względem kóp i słomy, jeżeli nie gorsze, to z trudnością na równi z rokiem zeszłym staną mogą. Dodawszy do tego deszcze kilko-tygodniowe, przechodzące w czasie żniw, które spowodowały w bardzo wielu miejscach porośnięcie tego ziarna, wyznać przyjdzie, że i na pszenicę był nieurodzaj, który na obniżenie cen wpływu żadnego wywrzéć nie może.

Przechodząc z kolei do jarzyn, jasno się pokazuje, że (z wyjątkiem Augustowskiego i w części Lipnowskiego), *jęczmień, owies, groch, tatarka, proso,* najsmutniejsze przedstawiają rezultata i wielki objawia się w nich *nieurodzaj.* Dodajmy jeszcze brak słomy wszelkiego rodzaju, małą ilość siana, nic prawie potrawu, zaledwie połowę jednego pokosu koniczyny, a tém samém widoczny i w tém niedostatek paszy, dla utrzymania inwentarzy niezbędnéj, a w następstwie tego, konieczność obrócenia w to miejsce kartofli i żyta, jako jedynych surrogatów, w większéj nieco ilości tu i owdzie znajdujących się—niepodobieństwem jest prawie, żeby ceny wszelkich artykułów żywności nie podniosły się znacznie na wiosnę roku przyszłego. Dziś już nawet w téj mierze dopatrzéć się można w Lipnowskiém (gdzie urodzaj do lepszych należał), nie małéj różnicy cen, o prawdziwości wniosków naszych mówiącéj; kiedy bowiem, przed kilką tygodniami, płacono tu za korzec żyta rs. 2 kop. 25, dziś chętnie rs. 3 kop. 15 postępują. Kartofle były już po kop. 50, dziś stoją po 1 rs. Jęczmienia w znaczniejszych partyach mało jest na przedaż i ceny postępują zań wyższe aniżeli za żyto. Owsa przy gospodarstwach płodozmiennych nie ma na swoje potrzeby, a tém mniéj na zbycie. Na groch, który tu w roku bieżącym obrodził, dotąd ceny nie ma żadnéj, bo przedający słusznie z kontraktami się ociągają, ze względu na powszechny tego ziarna, w całym prawie kraju, nieurodzaj.

Takie są uwagi nasze o zbiorach z roku 1856, oparte na raportach i korrespondencyach samychże obywateli ziemskich; oparte nad-

to na wyczerpanych z lat dawniejszych wszelkich zapasach, na pustych spichrzach, na niepełnych stodołach, na braku brogów i stogów; a jeżeli jest w jakiéj stronie lepiéj, to wyjątki te tak są małe, że na ogół znaczącego wpływu wywrzéć nie mogą.

Żałować nam przychodzi, że pomiędzy korrespondencyami, tyle ziemian naszych obchodzącemi, nie spotykamy z wielu okolic kraju naszego żadnego głosu, któryby do objaśnienia swoich współbraci posługiwał; owe 16cie korrespondencyj, koleją jaką były drukowane, wyżéj wyszczególnione, są całym zapasem wiadomości naszych, na których pogląd ten krótki opieramy.

w Nadrożu, dnia 1 grudnia 1856 roku.

W. Barthel de Weidenthal.

Gnilec i Motylice u Owiec,

praktyczne przeciwko tymże lekarstwo.

I któż z gospodarzy, klęsk z tych utrapionych, przeważnych dwóch chorób, Gnilcu i Motylic, na stadach owiec nie doświadczył i nie doświadcza? Mokre lato, niemal powszechnie sprowadza te choroby; średnie, a nawet suche, w mniéj odpowiedniém z natury położeniu, również nie uwolni, chociażby w części, tych stworzeń od upartych wrogów. Weterynarya bezwątpienia posiadła już środki na te choroby; są one mniéj więcéj racyonalne i skuteczne, aczkolwiek z wielkiemi trudnościami połączone. Wszakże najlepszém lekarstwem jest każde lekarstwo, nie dopuszczające choroby, bo wywiązana, albo rzadko się uleczy, albo wiele trudu i kłopotu nabawia i nie zatarte ślady w organizmie przechodu swojego zostawi. Gnilec i Motylice idą zawsze w parze, bo też jedne rodzą ich przyczyny; przy Gnilcu niemal zawsze widzimy Motylice, przy Motylicach wywiązuje się i Gnilec. Zebrawszy wszystkie razem wzięte przyczyny owych chorób, porównawszy podobnież rozmaite środki leczenia, udało mi się z wielką korzyścią skomponować dzielne lekarstwo przeciwko (antidotum) rzeczonym chorobom, a nawet na już wywiązane. Lat sześć doświadczenia, usilnego, rozważnego i uważnego doświadczenia, dozwala mi lekarstwo to praktyczném nazwać; z miłą chęcią udzielałem go sąsiadom i również z miłą podaję go powszechnie; i tak:

Terpentyny	kwartę	1
Kamfory	łut	1½
Koperwasu	łutów	4
Okowity	kwaterki	½
Aloesu	łutów	2
Dziegciu	kwaterki	½
Smoły (mazi)	»	½
Wody	kwaterek	2½

Sposób urządzenia lekarstwa:

Kamforę pokrajać drobno, wsypać do terpentyny, szybko się ona roztworzy. Aloes utłuc, wsypać do okowity, mieszać co kwandrans: w parę godzin się roztworzy; poczém wlać do terpentyny dziegieć i smołę, zmieszać razem i podobnież zlać do terpentyny; teraz koperwas utłuc, wsypać do wody, zagotować, mieszając niekiedy, gdy się już koperwas rozpuści, odstawić od ognia, i przez lejek blaszany zlać tę wodę do butla, w którym już wymienione artykuły się znajdują, kierując lejkiem tak, iżby gorąca woda bynajmniéj po szkle nie spływała, inaczéj butel pęknie; a przeciwnie lana woda na owe wymienione płyny, zwolna one tylko rozgrzeje i dozwoli im lepiéj się z sobą skombinować. Otóż lekarstwo już gotowe; może ono stać jak najdłużéj, nie zepsuje się.

Użycie lekarstwa:

Koniecznie i regularnie co miesiąc, (obserwuję ostatnią kwadrę, bo robaki w téj porze mają być najsłabsze) od chwili wyjścia owiec na letnią paszę, aż do onéj ukończenia, na czczo po łyżeczce od kawy (byle nie zbyt maleńka była) każdéj sztuce, przez wlanie do pyszczka, zadawać. Jagniętom roku nie mającym takąż ilość się zadaje, ale potrzeba do lekarstwa dla nich przeznaczonego ¼ wody letniéj dodać. Lekarstwo z butla lub z butli, wlewa się w garnuszek lub garnuszki, zależy to od ilości owiec; podana bowiem ilość na wzór posłużyć może *m. w.* dla sztuk 300; jeden człowiek owcę w zagrodzie u wyjścia przytrzymuje i otwiera jéj pyszczek, język na dolnéj szczęce przytrzymując, a drugi, mieszając ciągle płyn w garnuszku, uważnie w pyszczek wlewa, poczém owce z zagrody wolno puszcza. Stado 1,000 owiec, w dwóch godzinach, przy pięciu zadających ludziach, ułatwić można; większe zaś stada dogodniéj na parę lub kilka dni rozdzielić. Dozor gorliwy jest koniecznym, aby być pewnym, iż każda sztuka lekarstwo zażyła. Ponieważ są owczarnie w których kotelnia na lipiec zaprowadzona, widzę potrzebę uprzedzić, iż podane lekarstwo na zgubę płodu nie wpłynie, a gdyby mimo to była obawa, radzę na wybranych kilku sztukach, zawsze jednych i tych samych, spróbować; raczéj przestrzegać należy, iżby ludzie przytrzymujący do zadania lekarstwa, złośliwie się z owcami nie obchodzili. Na zimowéj paszy, w czasie środka tejże, zwykle zadaj owcom jeden raz tylko na przeczyszczenie, przyczém i robaki, jeśli jakie są, trują się, to jest: aloesu łutów trzy, rozpuścić w kwaterce okowity, dolać potém wody kwaterek trzy i po łyżeczce od kawy zadawać; dla jagniąt roku nie mających, osłabia się dana ilość przez dolanie ¼ wody. Ażebym z soli zwykle owcom w zimie dającéj się, należyty pożytek odniósł, raz tylko na tydzień takową (w kilku lub kilkunastu kawałach, stosownie do ilości owiec) do wolnego lizania na godzin 2 daję, inaczéj działalność tejże, o ile jest nader wielka, o tyle przez ciągłe używanie w skutkach swoich zobojętnieje.

Chrzanow, 25 listopada 1856 roku.

Chodkiewicz.

Prośba do urzędników leśnych.

Niektóre okolice kraju naszego pozbawione są lasów, tak, że pozostają tylko gaiki pokryte drzewem krzywém i nieużytecznemi krzakami. Przez pasanie inwentarzy w tych gaikach, nie masz nawet nadziei, aby następna generacya i podobny nawet stan drzewa odziedziczyła. Na chęciach dalszéj uprawy nie zbywa, ale pozbawieni jesteśmy potrzebnych do tego wiadomości. Ponieważ pismo niniejsze jest organem udzielania sobie wzajemnéj pomocy radą i nauką, wielką przysługę uczyni krajowi: Kto posiadający naukę leśnictwa, a przytém jeszcze obeznany praktycznie z tego rodzaju uprawą lasów na małą skalę, udzieli nam, za pośrednictwem Korrespondenta Rolniczego i Przemysłowego przy Gazecie Warszawskiéj, stosowną informacyę, do któréj przedstawiam następne pytania:

1) W okolicy najwięcéj pozbawionéj lasów, jak uprawiać przypuśćmy lasek 200 mórg warsz. przestrzeni obejmujący, zupełnie staro-drzewu pozbawiony, pokryty brzozą, sośniną, po części dębiną karłowatą, olszyną, a przerosły krzewami kruszyny i leszczyny?

2) Czy byłoby korzystnie podzielić takowy na 40 porąbek po 5 morg?

3) Jak z porąbek tych uprzątać drzewo np. czy przez wykopanie.

4) Czy flancować lub obsiewać i jakim gatunkiem drzewa?

W ten sposób uprawiając, jakich się spodziewać użytków z podobnego lasu, to jest:

5) W ile lat po zasianiu można robić pierwszą trzebież przytłumionego a za gęstego drzewa?

5) Czyli to jest prawda, że tak gospodarowany las ciągłego dostarcza użytku przez trzebieże przytłumionego drzewa, najprzód tak zwanego stroiszu, potém tyczek, następnie łat, żerdzi i t. d., aż nakoniec w 40 letnim peryodzie, uprząta się zupełnie drzewo przez wykopanie, a w linijach porębowych zostawia się najdorodniéjsze i najprostsze sztuki, ażeby przy drugim peryodzie były już użyteczne do budowli?

7) Jakiéj massy drzewa mniéj więcéj spodziewać się można corocznie z uprawy na całéj już przestrzeni wykonanéj, czyli jakiego procentu od kapitału, jeżeli przestrzeń 200 mórg gruntu pod lasem zostająca, ma wartość rs. 4,000, a stopa kubiczna drzewa opałowego wartości kop. 1½.

8) Nakoniec, jaki jest najlepszy sposób flancowania drzewa, to jest jak starych używać flanców, w jakiéj rozległości sadzić, jak korzystniéj, w jesieni lub na wiosnę; jak i czém ulotne piaski przytłumiać, w użyteczne lasy zamieniać, ile możności z wyrachowaniem kosztów?

Tego rodzaju artykuł, popularnie a praktycznie napisany, przyjmiemy z najwyższą wdzięcznością, a szanowny autor może mieć sa-

tysfakcyą, że uczynił wielką krajowi przysługę, bo to jest przedmiot dotąd mało ręką gospodarczą dotknięty.

Badrzychowice, dnia 5 grudnia 1856 roku.

Aloizy Fibich.

Amerykański sposób robienia masła.

Zebrawszy śmietanę, wlewa się ją w płocienny worek, który nie powinien być ani zbyt gruby ani zbyt cienki, zawiązuje się worek, wkłada się w dół na dworze wykopany, zasypuje się i zostawia w dole przez 25 godzin. Po upływie tego czasu wyjmuje się śmietanę, która bardzo natedy będzie stwardniała, i rozgniata się tłuczkiem, aby z niéj wygnieść masło. Naléwa się wreszcie pół szklanką wody, poczém się masło oddzieli od serwatki. Jeżeli jest znaczna ilość śmietany, trzeba ją zostawić w ziemi dłużéj niż 25 godzin. W zimie, kiedy ziemia zamarznięta, można tę całą czynność wykonać w piwnicy w piasku. — Postępowanie to, wprowadzone z Ameryki do Francyi, które czyni maślnicę niepotrzebną, nigdy nie zawiodło, a w Normandyi i Berry wcale już innego sposobu nie używają, nietylko bowiem zyskuje się na czasie, ale też śmietana daje więcéj masła i wybornego gatunku. Niektórzy wkładają wór z śmietaną w drugi worek, dla zapobieżenia, aby się przypadkiem ziemia nie dostała do masła i nie zabrudziła go. Każda zresztą roztropna gospodyni sama najlepiéj osądzi, jak ma sobie w téj mierze postąpić.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Wrocław, 13 grudnia. Przy dowozie dość obfitym i niewielkiéj chęci do kupna, usposobienie dzisiejszego targu zbożowego było tu słabsze cokolwiek, a obroty ograniczały się na niewielkich ilościach, zwłaszcza, że właściciele nie byli skwapliwi do przyjmowania zbyt niskich ofert kupujących. Pszenicę szczególniéj zbywać trudno przychodziło, która z powodu zbyt wysokich wymagań w większéj części pozostała na targu nie sprzedana. Żyto za to trzymało się bardzo mocno, a ceny jego podskoczyły o 2 do 3 sr. gr. na szeflu. Jęczmień trzymał się przy zeszło-tygodniowéj cenie, tylko zbyt jego nie szedł snadno. Owies bez pokupu. Groch poszukiwany, w lepszym mianowicie gatunku. Notujemy ceny: Biała pszenica po 83 do 96 sr. gr. szefel (do rs. 5 kopiejek 76 korzec)—żółta od 75 do 88 sr. gr. szefel—(rs. 5 kop. 8 korzec). Żyto 47 do 52 sr. gr. szefel (rs. 3 kop. 15 korzec). Jęczmień 42 do 46 sr. gr. Owies 25 do 29 sr. gr. szefel (rs. 1 k. 74 korzec). Groch 48 do 51 sr. gr. szefel. Nasiona olejne bez pokupu. Ceny nominalne. Notujemy rzepak zimowy po 120 do 131 sr. gr. szefel (rs. 8 kop. 10 korzec). Letni rzepik po 103 do 110 sr. gr. (rs. 6 kop. 60 korzec). Nasienie koniczyny czerwonéj było poszukiwane, białéj mniéj pokupne i tylko celne znajdowało nabywców. Notujemy: czerwonéj po $15\frac{1}{2}$ do $17^{1}/_{3}$ talara centnar—białéj po $16\frac{1}{2}$ do 19 talarów centnar.

Gdańsk, 12 grudnia. W targach angielskich żadnéj nie widzimy zmiany. Trzymający zboże nie cisnęli się ze sprzedażą; a bynajmniéj nie okazywali chęci wchodzenia w znaczne interessa. Proby wystawione na targu w lichym były gatunku, co także na sparaliżowanie ruchu nie mały wpływ wywierało. Dowozy przechodzą potrzeby konsumcyi i próżne dotąd spichrze zaczynają się wypełniać.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszenicy	jęczmienia	owsa	bobu grochu	siemię lnia. i rzepak	mąki. centnarów
z kraju	2808	6688	5969	1744	—	37646
z zagranicy	25532	8721	50307	3064	13193	24713

Targi Szkockie, Irlandzkie i prowincyonalne, trzymały się słabo bez zmiany w notowaniach.

We Francyi, Hollandyi i Belgii handel był bez ożywienia, a ceny ku zniżeniu dążyły.

Na naszéj giełdzie nie było ruchu, zwłaszcza przy nader zmniejszonych dowozach. W tranzakcyach jednak, jakie miały miejsce, ceny nietylko się nie zniżyły, ale owszem może małe podwyższenie dało się otrzymać, zwłaszcza w najniższych gatunkach. Żyto stanowczo poszło w górę i od przeszłego tygodnia około 30 guldenów płacono drożéj za łaszt.

Sprzedano na giełdzie pszenicy łasztów 76, żyta 64, jęczmienia 26.

płacono za łaszt.	wagi funt. hol.	guld. prus.	korzec warsz. rsr.	k.		
Pszenicy	od 120 do $126/_{7}$	430 — 510	4	85	5	85
»	127 — 130	530 — 560	5	$97\frac{1}{2}$	6	$61\frac{1}{2}$
»	131 — 134	630 — 680	7	10	7	66
Żyta	120 — 124	300 — 342	3	38	3	90
»	125 — 129	340 — 348	3	$87\frac{1}{2}$	4	4
Jęczmienia	106 — 115	264 — 270	3	—	3	$4\frac{1}{2}$
Grochu	— — —	252 — 300	2	85	3	38

Czas mieliśmy prześliczny, ciepło wiosenne; ślady śniegu zniknęły, a Wisła w wielu miejscach już puściła.

Kursa zamian. Londyn $198^{1}/_{2}$; Hamburg $45^{1}/_{8}$; Amsterdam 103.

Alexander Makowski et Comp.

Grójec, 11 Grudnia. Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy czetwiert rsr. 10 kop. 45. Żyta czetwiert rsr. 5 kop. 22. Jęczmienia rsr. 6 kop. 25. Owsa rsr. 4 kop. 36. Rzepaku rsr. 8 kop. 44. Grochu rsr. 7 kop. $86^{1}/_{2}$. Prosa rsr. 7 kop. $87^{1}/_{2}$. Gryki rsr. 5 kop. 79. Kartofli rsr. 1 kop. 75. Buraków rsr. 1 kop. 75. Siana pud kop. 40. Słomy pud kop. 15, Okowity wiadro rsr. 2 kop. 25. Szumówki wiadro rsr. 1 kop. 21, bez opłaty konsumcyjnéj. Dowieziono w ciągu tygodnia czetwierti. 340.

Taksa mięsa i chleba na drugą połowę miesiąca Grudnia 1856 r.

Mięsa wołowego funt. kop. sr. 7, krowiego lub z bukatów kop. $6^{1}/_{2}$ polędwicy funt. kop. 14. Wieprzowiny ze skórą funt k. $8\frac{1}{2}$, schabu funt kop. $7\frac{1}{2}$; słoniny wędzonéj funt kop. 17, świeżéj funt kop. $14\frac{1}{2}$. Bułki i chleb pszenny: Cena jednego funta: Bułki mątowéj (1) kop. $7\frac{1}{2}$, strucli mątowéj kopiejek $7\frac{1}{2}$. Bułki z pośledniejszéj mąki (2) kop. $3\frac{1}{2}$, strucli z takiejże mąki kop. $3\frac{1}{2}$. Chleb stołowy, z takiéjże mąki, kop. $3\frac{1}{2}$, placka solonego kop. 2. Chleb żytni pytlowy oraz chleb z mąki młyna parowego kop. $2\frac{1}{2}$. Chleba razowego funt k. 2.

(1) Bułka za kop. $2\frac{1}{2}$ ma ważyć zołotników 32, dwie bułek za kop. $2\frac{1}{2}$ każda ma ważyć zołotników 16.

(2) Bułka za kop. 1 ma ważyć zoł. 28.

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 14 Grudnia 1856 roku. PAPIERY	żądają	płac
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	$80^{3}/$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	$104^{1}/$
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	$101^{1}/$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	81
» Listy Zastawne nowe	$92^{3}/_{4}$	92
» Obligacye 500-złotowe	—	86
Certyfikaty B. P. na Oblig cząst lit. A. 300 złp.	$92^{1}/_{2}$	$91^{3}/$
» B. 200 »	—	$21^{1}/$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie d. 5 (17) Grudnia 1856 r.—Starszy Cenzor, Radca Honorowy, **T. Hertz.**